

TOP GUITAR

WWW.TOPGUITAR.PL

MAGAZYN MUZYKÓW

Patronat TopGuitar

Autobiografie
ERICA CLAPTONA
do wygrania!



JOHN SYKES

(THIN LIZZY)
Nie lubię ludzi,
którzy zachowują
się podejrzanie

THOMAS LARSSON

I coż,
że ze Szwecji?!



Guitar **Hero-ina**
Rockandrollowe
upadki



Foto: EAST NEWS

METALLICA

James Hetfield vs. Kirk Hammett

Gitarowe Legendy:

Gitara,
tornister
i szorty



ANGUSA YOUNGA

TOPTESTY

Ashdown *Acoustic Radiator 1* | Dean *Dave Mustaine VMNT Angel of Death* | DigiTech *RP500*
EBS *Classic 450* | EHX *Bass Blogger* | EHX *Steel Leather* | Epiphone *Prophecy Futura Custom*
Fishman *Aura AFX Chorus* | Fishman *Aura Concert* | Fishman Loudbox Performer Framus *Morrigan Pro*
G LAB *Wowee-Wah* | Gibson *Robot SG Special LTD* | Hagstrom *F200P* | Marshall *JVM 210C*
Martin *GBPC Backpacker* | Multi-Cart *R8 MID Rock N Roller* | Phil Jones Bass *Bass Buddy*
RockCase by Warwick *Effect Pedal Flight Case* Shadow *SH 141* | Squier *Deluxe* | Vox *Satchurator*
Yamaha *RBX 4A2M*

ISSN 1895-1147

Indeks: 207624



9 771895 114806 11

Mateusz „Matrix” Rybicki

G LAB Wowee-Wah

Jako zdeklarowany fan polskich rozwiązań technologicznych w dziedzinie sprzętu muzycznego, zawsze cieszę się, kiedy na rynku pojawia się nowa propozycja któregoś z rodzimych producentów. Nic dziwnego, że z uśmiechem na ustach otwierałem szczelnie oklejony kartonik, w który zapakowano nowe urządzenie G LAB-u – Wowee-Wah, czyli nowiutką, polską (!) kaczkę.

Kaczka, jaka jest, każdy widzi...

Pierwsze wrażenie dotyczące wizualnej strony kaczkuchy mnie dosłownie zmiądzżyło – w pozytywnym dociśnięciu przedniej części pedału; po wybraniu opcji TOUCH urządzenie włączy się zawsze, kiedy spocznie na nim noga gitarzysty, i będzie aktywne, dopóki stopa nie opuści „platformy”.

Trochę o idei technologicznej

Przy swojej wizualnej prostocie Wowee-Wah absolutnie nie jest urządzeniem banalnym w obudowie – można to stwierdzić już na pierwszy rzut oka. Kilka skromnych, ale solidnych przełączników świadczy o jej niebywałej funkcjonalności. Z analizy opisów „przyczków” wynika, że gitarzysta pracujący z Wowee będzie mógł kreować brzmienie swojej kaczkuchy poprzez tłumienie bądź uwalnianie niskich częstotliwości (przełącznik BASS), zmianę stosunku poziomu częstotliwości z i spoza rezonansu (przełącznik DEEP) czy też poprzez zmianę poziomu „dobroci układu rezonansowego” (przełącznik Q FACT). Ważną i przydatną funkcją – przynajmniej w moim odczuciu – jest możliwość podbicia głośności i zastosowania kaczkuchy jako boostera. Odpowiadający za tę funkcję przełącznik VOL w pozycji HI doda nam dokładnie 3,5 dB (jak w bardzo przyzwoicie napisanej instrukcji obsługi podaje producent).

Moim osobistym faworytem wśród wszystkich oferowanych przez Wowee przełączników jest ON/OFF MODE, znajdujący się na bocznej ścianie „platformy wahlowej”. Dzięki niemu możemy sobie wybrać, w jaki sposób kaczkucha będzie się włączać – może to nastę-



pować na dwa sposoby. W położeniu SWICH uruchomienie kaczkuchy nastąpi „klasycznie” – po silniejszym dociśnięciu przedniej części pedału; po wybraniu opcji TOUCH urządzenie włączy się zawsze, kiedy spocznie na nim noga gitarzysty, i będzie aktywne, dopóki stopa nie opuści „platformy”.

Kwestię zasilania Wowee jej konstruktor rozwiązał w sposób klasyczny, dorzucając jednak coś od siebie. Urządzenie działa oczywiście na napięciu 9 V, możemy je zasilac (co równie oczywiste) zarówno baterią, jak i zasilaczem (o wydajności 10 mA lub więcej). Swego rodzaju innowacją jest możliwość odłączenia obwodu baterii poprzez przełącznik BATT. Jest to bardzo sprytne rozwiązanie, szczególnie dla tych „wioślarzy”, którzy kaczkę zasilają baterią, ale nie zawsze mają czas, chęć i możliwość, żeby po zakończeniu grania wypiąć kabel z gniazda IN kaczkuchy. Jak wiadomo, zazwyczaj zapominalstwo bądź zwykłe niechlujstwo w tej materii powoduje rozładowanie baterii, co z kolei często jest przyczyną niepotrzebnych stresów i szarpaniny ze sprzętem na scenie w trakcie występów. W przypadku Wowee-Wah wystarczy pamiętać o przełączeniu BATT, kiedy kończymy granie.

Kończąc wywód „technologiczny”, wspomnę jeszcze tylko o tajemniczym „fotoelementem”. Otóż jest to coś w rodzaju potencjometru optycznego, który zastąpił w rodzimej konstrukcji potencjometr konwencjonalny. Dzięki niemu Wowee-Wah stawia naszej nodze tylko taki opór, jaki sami sobie ustalimy (dzięki śrubie regulacyjnej), kaczkucha nie będzie więc nam „piszczala”, gdy zapomnimy o smarowaniu, i ogólnie poprawi się precyzja naszego „stepowania”. Od strony brzmieniowej Wowee jest układem w pełni analogowym i to jest jak najbardziej OK. „Fotoelement” jest zaś stosownym i sensownym ukłonem w stronę nowych rozwiązań technologicznych.

Pięknie, ślicznie... organoleptycznie

Mógłbym się nadal rozwodzić nad designersko-praktyczną stroną Waha, ale jak każdego muzyka oczywiście najbardziej interesuje mnie to, co najważniejsze, czyli jak dane urządzenie gra. Muszę przyznać, że poprzez bardzo pozytywne wrażenie wizualne i „użytkarckie”, jakie zrobiła na mnie G LAB-owska kaczkucha, sama podniosła sobie bardzo wysoko poprzeczkę, jeśli chodzi o test odsłuchowy. Muszę zaznaczyć, że w tym momencie testowania niknie mój subiektywizm i hurraoptymistyczne nastawienie do wszystkiego co polskie. Testowane urządzenie (szczególnie tak zgrabne) powinno po prostu brzmieć dobrze.

Po zainstalowaniu kaczkuchy w mojej podłodze (po polsku ‘stejdźbordzie’) wszystko zaczęło działać poprawnie. Kiedy tylko upewniłem się, że zasilacz, którego używam do mojej „prywatnej” dziwaczki ma właściwą polaryzację, podłączyłem zasilanie i dwie czerwone diody oznajmiły mi, że Wowee ożyła!

Test odsłuchowy przeprowadziłem na sprzęcie, który jest fundamentem mojego brzmienia, czyli na lampowej głowie Laboga Alligator AD 5200T twin i paczce Taurus G212 Century Vintage, używając okablowania Red’s Music. Słuchanie rozpocząłem od kanału czyściwego. Już pierwsze „depnięcie” spowodowało, że poczułem swoistą ulgę i pomyślałem – jest OK! W moje uszy „wlał się” bardzo czysty, spójny dźwięk. Spodziewałem się tego wiedząc, że G LAB olbrzymią uwagę przywiązuje właśnie do tego, żeby urządzenia tej marki nie były „generatorami szumów”. Zakres działania Wowee jest bardzo głęboki, co oczywiście w dużej mierze można wykreować dzięki opisywanym wcześniej „przyczkom”, które rzeczywiście działają! Podcięcie dołu, „dobroć” czy regulacja stosunku częstotliwości rezonujących do nieresonujących – wszystko się zga-



Ciekawostką technologiczną w Wowie-Wah jest rodzaj potencjometru optycznego, który zastąpił w rodzimej konstrukcji potencjometr konwencjonalny. Dzięki niemu Wowie-Wah stawia tylko taki opór, jaki sami sobie ustalimy.

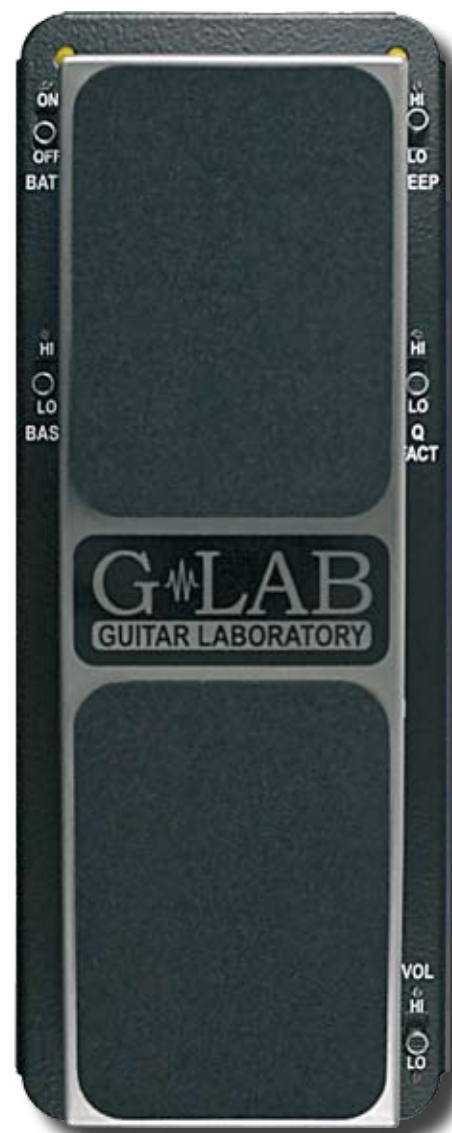
dza. Kaczka może dać nam dzięki tym regulacjom zarówno dźwięki miękkie i okrągłutkie, jak i bardzo ostre, szkliste, wręcz agresywne. Oczywiście to sam gitarzysta decyduje, jaka będzie jego Wowie-Wah, ale mogą zagwarantować, że jakiego charakteru byśmy tej kaczce nie nadali, na pewno będzie on czytelny i szlachetny.

Przejście na kanał przesterowany nie zburzyło pozytywnego obrazu, jaki wypracowało sobie w moich oczach i uszach testowane urządzenie. Jako że na co dzień gram na gitarze barytonowej Flame Signum Custom (niezrównana!), która porusza się – było nie było

– w niższym rejestrze niż tradycyjne wiola, zazwyczaj z „klasycznymi” kaczkami mam delikatny problem. Wowie mój problem rozwiązuje właśnie dzięki szerokiemu spektrum możliwości regulacyjnych. W mgnieniu oka znalazłem ustawienie, które z jednej strony nadało mojemu barytonowi wyraźnego wah'nięcia, a z drugiej nie zburzyło mocy generowanej przez niski strój. Zarówno przy granii elementów solowych, jak i soczystych rifów polska kaczucha dała mi się poznać jako dobry kompan, na którym można polegać. Świetną sprawą jest to, że kaczkę można włączyć na dwa sposoby – oba mogą się przydać w aranżacjach, np. przy opcji TOUCH każde dotknięcie załącza kaczkę, dzięki czemu można sobie modulować brzmienie gitary, wypukując nogą rytm na pedale. Z kolei załączanie „klasyczne” pozwoli nam na pozostawienie na dłuższą chwilę konkretnego rezonansu naszego brzmienia, bez konieczności trzymania stopy na kaczce. Z Wowie praktycznie wszystko jest możliwe.

Podsumowanie

Według mnie, gitarzysta, który zdecyduje się na współpracę z Wowie-Wah od G LAB, może liczyć na długą i piękną przyjaźń z tym urządzeniem. Co prawda, jest to nowy produkt, wchodzący właśnie na rynek, więc dopiero czas pokaże, czy będzie on tak wytrzymały i bezawaryjny, na jaki się zapowiada, zobaczymy też, czy znajdzie swoje miejsce na rynku zalanym taną ofertą „Made in Asia” i podporządkowanym dominującym od lat „klasykom gatunku”. Ja ze swojej strony życzę Wowie błyskotliwej kariery – nie tylko w Polsce, ale i w pozostałych częściach świata. Chciałbym, żeby kaczucha ta cieszyła się jak największą popularnością wśród gitarzystów, bo zasługuje na nią w stu procentach. Cieszę się też bardzo, że G LAB dał mi kolejny



argument wzmacniający moją wiarę w sprzęt z Polski i każący mi namawiać każdego spotkanego gitarzystę do grania „na naszym”. Tak więc drogie szarpidruły, serdecznie namawiam! Nawet jeśli ostatnimi czasy słowo „kaczka” w naszym pięknym kraju nie zawsze dobrze się kojarzy, to Wowie przekonuje, że polska kaczka może być OK! Nie Wah'ajcie się jej zaufa!



Wowie-Wah przekonuje, że polska kaczka może być OK.!



Cena:
595 zł

Producent:
ELZAB S.A.
ul. Kruczkowskiego 39
41-813 Zabrze
tel. 032 272 30 51 wew. 39, 64
glab@glab.com.pl
www.glab.com.pl